

FRANCISZKANIZM

Zdzisław J. Kijas OFMConv

W NURCIE FRANCISZKAŃSKIM 14 (2005)

PASYJNOŚĆ DUCHOWOŚCI FRANCISZKAŃSKIEJ

Trudno jest w pełni zrozumieć osobę i ducha św. Franciszka z Asyżu oraz swoistość, niepowtarzalność założonej przez niego wspólnoty, nie odwołując się przy tym do misterium krzyża i cierpienia, do ciągłej kontemplacji Chrystusa ukrzyżowanego, do licznych, bolesnych doświadczeń, które stały się udziałem Założyciela Zakonu.

Życie Świętego już od samego początku duchowego przebudzenia silnie znaczone było znakiem krzyża i pozostało takim aż do końca, do chwili śmierci. Być może było to najpierw doświadczenie niewoli i choroby, które pozwoliło mu odkryć jeszcze głębiej wolę Boga i nową drogę życia. Nagły powrót z wyprawy krzyżowej z pewnością znaczone był duchowym i moralnym cierpieniem, wiązał się bowiem z posądzeniami o tchórzostwo, brak ducha walki, lęk o życie. Nie mniejszym krzyżem musiał być dla Franciszka fakt odrzucenia przez ojca, niezrozumienie przez współbraci, napięcia i konflikty w zakonie, a także przypadłości fizyczne: choroba oczu, bolesne stygmaty itd.

Wszystko to odcisnęło się silnym piętnem na życiu *Poverella*. Pasyjny wymiar jego duchowości zdaje się więc być nad wyraz prawdziwy i aktualny. Doświadczenie cierpienia, bliskość krzyża dominują tu zdecydowanie nad elementami ludycznymi, nie zaś odwrotnie, jak chcieliby tego niektórzy z przyjaciół czy współczesnych komentatorów Świętego. Istotnie, Franciszek był radosnym świętym, lecz źródłem tej radości była seraficka miłość Chrystusa cierpiącego i opuszczonego. Dlatego powtarzał za Apostołem: *Zostałem ukrzyżowany z Chrystusem i odtąd nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 19).

Zagadnienie cierpienia w życiu *Poverella* jest więc przewodnim tematem niniejszego tekstu. Poddam w nim analizie wybrane sceny oraz wypowiedzi Franciszka a także opisy pewnych wydarzeń z jego życia, jakie przekazali nam jego biografowie, a w których pojawia się element pasyjny, szeregując je w trzy bloki tematyczne. Ich tytuły będą następujące: 1) w cieniu Ukrzyżowanego; 2) cierpienie osobiste; 3) stygmaty.

1. W cieniu Ukrzyżowanego

Spotkanie z Ukrzyżowanym w kościółku św. Damiana i usłyszane wówczas słowa, były bez wątpienia jednym z najważniejszych doświadczeń duchowych w życiu *Poverella*¹. Wpłynęło ono radykalnie na zmianę jego dotychczasowego sposobu myślenia i działania. Odtąd powoli stawał się duchowo „nowym człowiekiem”. Zwieńczeniem tego procesu było niewątpliwie mistyczne przeżycie na Alwerni w 1224 roku i doświadczenie daru stygmatów. Przyjrzyjmy się opisowi przeżycia spotkania z Ukrzyżowanym w San Damiano, zawartym w *Relacji trzech towarzyszy*:

Kilka dni później, kiedy przechodził koło kościoła św. Damiana, zostało mu powiedziane w duchu, by wszedł tam na modlitwę. Wszedł więc do kościoła i zaczął żarliwie (błagać... Pana) przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, który przemówił do niego łagodnie i słodko mówiąc:

- Franciszku, czyż nie widzisz, że ten dom mój chyli się ku upadkowi? Idź więc i napraw mi go!

Drżący i zdumiony powiedział:

- Panie! Chętnie to uczynię.

Myślał, że chodziło o ten kościół, który z powodu starości był zagrożony rychłą ruiną².

Autorzy przytaczają również treść modlitwy, jaką Franciszek odmówił u stóp Ukrzyżowanego, a którą znajdujemy w jego *Pismach*:

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo³.

Wprawdzie brak jednoznacznych świadectw, które sugerowałyby, że Franciszek wracał później myślami do tego przeżycia, tym niemniej jest rzeczą pewną, że do końca swoich ziemskich dni starał się pozostać wierny obranej wówczas

¹ Zob. C. Paolazzi, *Lettura degli „Scritti” di Francesco d’Assisi*, Milano 2002, s. 66n.

² *Relacja trzech towarzyszy*, tłum. S. Kafel, [w:] *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 2, Warszawa 1981, 5,13, s. 26; por. także Tomasz z Celano, *Traktat o cudach św. Franciszka z Asyżu*, [w:] *Wczesne źródła*, jw., t. 1, 2,2, s. 200.

³ *Modlitwa odmówiona przed krucyfiksem*, [w:] *Pisma św. Franciszka i św. Klary*, s. 152.

drodze. Miłość do Chrystusa, ukrzyżowanego Syna Bożego, naszego Brata, nie słabła w nim z upływem czasu, ale potężniała i jeszcze mocniej rozpalala jego serce i myśli, czyniąc go odważnym i nieulękłym misjonarzem Bożej dobroci. Niektórzy uważają, że Franciszek sam wskazał przyczynę swojego milczenia na temat wydarzenia w San Damiano, pisząc w *Napomnieniu XXVIII* następujące słowa: *Błogosławiony mąż, który tajemnice Boże przechowuje w swoim sercu* (por. Łk 2, 19.51)⁴.

Tymczasem biografowie, spoglądając z pewnej perspektywy czasu na historię swojego duchowego ojca, zgodnie dostrzegli wyjątkowość przeżycia w San Damiano, donosząc nam o nim i przekazując wiele cennych szczegółów z nim związanych. Lecz nie tylko oni. Również św. Klara, „mała roślina Franciszka”, której powierzał on wiele swoich tajemnic, szczególnie w pierwszym okresie nawrócenia, wierząc głęboko, że zna najlepiej jego wnętrze i potrafi go naśladować, zaświadcza o tym spotkaniu.

Przeżycie wewnętrzne, które zrodziło się w trakcie spotkania z Ukrzyżowanym w San Damiano, odcisnęło się głęboko w sercu serafickiego Ojca. Pożegnał się z pragnieniami bycia rycerzem ziemskiego króla, zerwał z marzeniami o próżnej chwale, tak szybko przemijającej sławie i postanowił oddać się na wierną, wyłączną i dozonną służbę jednemu i prawdziwemu Królowi, Jezusowi Chrystusowi.

W ikonografii krzyża z San Damiano Chrystus jawił się Franciszkowi jako Ten, który posłuszny woli Ojca, dobrowolnie i z miłości ofiaruje się na drzewie krzyża za wszystkich ludzi, którzy w tajemnicy Wcielenia stali się Jego braćmi i siostrami, a który teraz, po zmartwychwstaniu, żyje w chwale zasiadając na niebieskim tronie. *Regnavit a ligno crucis*⁵ – będzie się modlił Franciszek w *Oficjum o Męce Pańskiej*.

Zrozumiał, że ukrzyżowany i uwielbiony Pan winien również dla niego stać się „drogą, prawdą i życiem”⁶. Odkrył w Ukrzyżowanym nieskończoność Bożej miłości, która dochodzi do zwycięstwa wyłącznie poprzez ofiarę i śmierć. Jest to jedyny sposób odkrycia prawdziwej miłości, jaki pokazał nam Jezus Chrystus. I chociaż doświadczenie cierpienia, beznadziejność krzyża są bardzo bolesnym doświadczeniem, to jednak życie nie kończy się na krzyżu, lecz w tajemnicy zmartwychwstania. Krzyż, choć jest konieczną drogą prowadzącą do odkrycia w całej pełni misterium życia, nie jest jednak jej celem ani końcem. Przeciwnie, jest nim radość zmartwychwstania i królowania w chwale nieba.

⁴ Nap 28, 3.

⁵ OffPass VII, 9.

⁶ Jest czymś znaczącym, że Franciszek rozpoczyna swoje *Napomnienia* odwołaniem się do słów Chrystusa: „Ego sum via, veritas et vita; nemo venit ad Patrem nisi per me” Nap 1,1.

Właśnie w kościele św. Damiana, jak nigdy wcześniej, Franciszek pojął w całej pełni, że los Chrystusa, który stał się posłusznym sługą Ojca aż do śmierci, teraz zaś króluje w chwale z wysokości krzyża, stać się musi losem także wszystkich tych, którzy stają się posłusznymi sługami i naśladują Go, poddając się woli niebieskiego Ojca.

Chrystus z San Damiano stał się odtąd szczególnym świadkiem i powiernikiem duchowej drogi *Poverella*, także jedynym i wyłącznym celem wszystkich pragnień Franciszka, jego duchowych starań i podejmowanych wysiłków. Związane z tym momenty cierpienia, które wynikały z doświadczania słabości własnej oraz braci, odczytywane były raczej jako radość z bycia zaszczyconym dobrocią Bożą, bycia godnym stania się współuczestnikiem doznań Chrystusa.

W ubogim pomieszczeniu kościółka pod wezwaniem św. Damiana odkrywamy główne linie duchowej fizjonomii Franciszka, najgłębsze powody umiłowania przez niego krzyża i cierpienia, jako najwyższej i najdoskonalszej formy wyrażenia szczerzej miłości. Odtąd więc tzw. „głupstwo krzyża” staje się dla *Poverella* największą mądrością, ta zaś, jako jedyna, zostaje rękojmnią prawdziwego życia.

Znajdujące swój wielki początek w kościółku św. Damiana *duchowe itinerarium* prowadzi będzie Franciszka przez wiele kolejnych etapów, z których najważniejsze to niewątpliwie Greccio, Alwernia.

2. Cierpienia osobiste

Przeżywanie Chrystusa jako ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana nakładało się na liczne doświadczenia cierpienia, wynikające zarówno z osobistych przeżyć, jak i sytuacji życiowych, których był świadkiem lub bezpośrednim uczestnikiem. Spróbujmy przybliżyć te najważniejsze, najbardziej znaczące, w taki sposób, aby odsłonić jeszcze bardziej pasyjny charakter duchowości Franciszka.

Do szczególnie traumatycznych wydarzeń w jego życiu zaliczyć zapewne należy brak zrozumienia jego drogi powołania wśród najbliższych mu osób, mieszkańców Asyżu. Wiązało się z tym więzienie, wyśmiewanie, obrzucanie błotem itp. Także bolesnym było doświadczenie odrzucenia przez ojca. Przeżycie to wyryło się zapewne mocno w pamięci Franciszka, skoro prosił swoich braci, aby za każdym razem, kiedy przeklinał go będzie jego rodzony ojciec, któryś z braci mu błogosławił. Również posługiwanie chorym i trędowatym, ciągła wędrówka, odczuwanie zmęczenia i głodu, brak stałego miejsca zamieszkania, liczne i długie posty (bez żadnego pokarmu albo tylko o chlebie i wodzie), choroba oczu i powolna utrata wzroku, a w końcu cierpienie stygmatów to tylko niektóre bolesne momenty w jego życiu.

Skupimy się najpierw na chorobie ciała. Niemal od pierwszych chwil swojego życia Franciszek doświadczany był przez różnego rodzaju choroby⁷, które w miarę upływu lat wzmagaly się i pomnażały, zwiększając niebezpieczeństwo utraty życia. To sprawiało, że potrzebował częstej opieki i troski. Tego rodzaju konieczność była dla niego również niemałym ciężarem, czuł się bowiem obciążeniem dla wspólnoty, powodem troski współbraci. *Anonim z Perugii* donosi, że Święty spotykał się niekiedy ze strony niektórych braci z gestami pewnego zniecierpliwienia, a także z niegrzecznymi odpowiedziami⁸. Franciszek cierpiał dodatkowo z tego powodu, ale zarazem uczył się troski o słabych i chorych, wrażliwości na potrzeby innych, bycia ludzkim wobec niedomagających⁹.

Choroba nie była zatem doświadczeniem nieznanym dla Franciszka. Przeciwnie, była tematem jego licznych i częstych, pośrednich lub bezpośrednich wypowiedzi. Aż 14 razy wypowiada się w swoich pismach na temat braci chorych. Obydwie *Reguły*, zarówno niezatwierdzona, jak i zatwierdzona, posiadają rozdział dotyczący wyłącznie braci chorych, ich miejsca we wspólnocie i troski o nich¹⁰. Odwołam się tutaj do treści X rozdziału *Reguły niezatwierdzonej*, w którym pojawia się temat choroby i braci nią dotkniętych:

Gdy jakiś brat zachoruje, gdziekolwiek by był, niech go bracia nie opuszczają, nie wyznaczysz jednego lub, jeśli potrzeba, kilku braci, którzy będą go tak obsługiwać, jak sami „chcieliby być obsłużeni”. Lecz w razie ostatecznej konieczności mogą go zostawić jakiejś osobie, która powinna się nim opiekować w chorobie. I proszę chorego brata, aby za wszystko składał dzięki Stwórcy; i żeby pragnął być takim, jakim chce go mieć Pan: czy to zdrowym, czy chorym, bo tych wszystkich, których Bóg przeznaczył do życia wiecznego (por. Dz 14, 48), przygotowuje przez ciosy doświadczeń i chorób, chorób ducha skruchy, jak mówi Pan: *Ja poprawiam i karę tych, których miluję* (por. Ap 3, 19). I jeżeli któryś [brat chory] denerwowałby się lub gniewał na Boga lub braci, albo natarczywie domagał się lekarstw, nazbyt pragnął ratować ciało, które i tak wkrótce umrze i jest nieprzyjacielem duszy, czyni to pod wpływem złego i jest cielesny i zdaje się, jakby nie był spośród braci, bo bardziej kocha ciało niż duszę¹¹.

Jest to niewątpliwie najdłuższy tekst w pismach Franciszka, w którym podjęte zostaje zagadnienie choroby i osoby chorej. Skąd się brała taka wrażliwość na chorobę? Przypuszczać należy, że pierwsza wspólnota braci, zmuszona do częstej zmiany miejsca, z czym wiązały się różnego rodzaju niewygody, nie-

⁷ Zob. 1 Cel 3; Leg M I, 5.

⁸ Zob. *Anonim z Perugii*, 106.

⁹ Zob. 2 Cel 175.

¹⁰ Zob. *RegNB X*; *RegB*, VI.

¹¹ *Reguła niezatwierdzona*, [w:] *Pisma*, s. 41.

pewności i trudności, poddawana była częstym chorobom. *Regula niezatwierdzona* oddaje zatem autentyczną sytuację wspólnoty, wskazując na możliwość zaistnienia różnych trudnych sytuacji i sposobów ich rozwiązywania.

Franciszek żył głębokim przekonaniem, że czas choroby jest zarazem czasem łaski. Jest ona okazją zsyłaną przez dobrego Boga dla duchowych korzyści samego chorego, aby ćwicząc się w cierpliwości, zachowując pogodę ducha, godził się pokornie z wolą Bożą. To właśnie poprzez łaskę niemocy i choroby – sądził – Stwórca przygotowuje cierpiącego do życia wiecznego. Trudno więc szukać lepszego sposobu służenia Panu niż przyjęcie z cierpliwością i miłością Jego świętej woli, która objawia się poprzez chorobę, niemoc, trudności i cierpienie. Kto zatem przyjmuje z uległością chorobę, ten nie chce dla siebie niczego innego ponad to, co chce dla niego Bóg. Poddanie się woli Bożej jest najlepszym sposobem działania, stylu życia, jaki przyjąć powinien brat mniejszy, chcący pełnić wolę Bożą. Winien on uwielbiać Pana i dziękować Mu, że zechciał nawiedzić go w darze choroby.

Dla nas, żyjących kilka wieków po Franciszku, którzy wszelkimi sposobami próbujemy zwalczać wszelką chorobę i niemoc, jego słowa wydają się brzmieć dziwnie. Dla *Poverella* tymczasem nie były one zabiegiem retorycznym czy też uleganiem cierpiętniczym tendencjom swojej epoki. Wyrażały najgłębszą prawdę jego życia, której chciał pozostać wiernym na zawsze.

Choroba niesie zatem w sobie aspekt pedagogiczny, nawołuje do nawrócenia, zerwania z grzechem, powrotu na drogę doskonałości i świętości, wzmocnienia w sobie pragnienia doskonałości, doznania znikomości obecnego życia i doświadczenia pełnej zależności od Pana¹². Do tego pedagogicznego aspektu choroby Franciszek nawiązywał w pierwszym *Liście do wiernych*, pisząc:

I uważacie, że długo będziecie posiadać marność tego świata, lecz ludzicie się, bo przyjdzie dzień i godzina, o których nie myślicie, nie wicie i których nie znacie: ciało choruje, śmierć się zbliża i tak umiera gorzką śmiercią¹³.

Choroba pełni bardzo istotną rolę w życiu człowieka. Uświadamia mu między innymi ważną rzecz, że nie należy on do tego świata, ale że jest własnością Boga, a wszystko, co posiada, jest przelotne, tymczasowe i podlega zniszczeniu. W *Drugim Liście do wiernych* ton jego wypowiedzi ulega dodatkowej zmianie. Opisywane w nim sceny mają charakter groteskowy, parodystyczny, ośmieszający: oto najbliżsi chorego niemal czyhają na jego śmierć, aby przywłaszczyć sobie jego majątek i przejąć jego bogactwa¹⁴.

¹² Zob. O. Schmucki, *Infermità*, [w:] *Dizionario Francescano*, Padova 1983, ss. 734-735.

¹³ *List do wiernych* (redakcja pierwsza), [w:] *Pisma św. Franciszka*, 2, 14, s. 83.

¹⁴ *List Wier.* II, 72.

Pasyjność duchowości franciszkańskiej

Choroba stanowić może jednak dobry sprawdzian życia braterskiego. W *Napomnieniu XXIV* Franciszek pisze:

Błogosławiony sługa, który tak kochałby swego brata chorego, który nie może mu oddać przysługi, jak kochałby zdrowego, który może mu pomóc¹⁵.

Czytelna jest w tym wszystkim logika krzyża. Od Chrystusa ukrzyżowanego, który stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, uczył się Franciszek przyjmować ciężar choroby i dolegliwości cierpienia. Krzyż choroby powinien więc przypominać bratu choremu Chrystusa ukrzyżowanego. Mówi Franciszek w *Napomnieniu VI*:

Bracia, spoglądajmy na dobrego Pasterza, który dla zbawienia swych owiec wycierpiał mękę krzyżową. Owce Pana poszły za Nim w ucisku i prześladowaniu, w upokorzeniu i głodzie, w chorobie i doświadczeniu, i we wszystkich innych trudnościach; i w zamian za to otrzymały od Pana życie wieczne. Stąd wielki wstyd dla nas, sług Bożych, że święci dokonywali wielkich dzieł, a my chcemy otrzymać chwałę i cześć. opowiadając o nich¹⁶.

Lecz *Poverello* nie tylko mówi braciom, w jaki sposób winni znosić choroby i różnego rodzaju dolegliwości życia, lecz poprzez osobisty przykład wskazuje, że jest to możliwe, że jego słowa nie stanowią jedynie werbalnych ozdobników, nie są tylko frazesami. Starał się swoim życiem powtarzać słowa Apostoła Pawła, który pisał: „Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 10).

Biografowie przekazują wiele informacji na temat chorób Franciszka i sposobu ich przeżywania. Brat Tomasz z Celano zauważa, że właśnie w wyniku choroby dokonywał się we Franciszku powolny proces wewnętrznej przemiany, zwiększała się wrażliwość na głos Pana i gotowość do posłuszeństwa.

Skruszony długą chorobą, jak na to zasługuje taki upór ludzki, który jedynie cierpieniem daje się naprawić, wszedł w siebie i zaczął się zastanawiać¹⁷.

Choroba oznaczała dla Franciszka oddanie swojego życia w ręce Boga. Było to jednak możliwe wyłącznie w optyce łaski, którą – jak szczerze wierzył – został obdarowany przez Pana. Daje o tym wyraźne świadectwo w *Testamencie*:

Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co

¹⁵ *Pisma św. Franciszka*, s. 25.

¹⁶ *Pisma św. Franciszka*, s. 21.

¹⁷ *Życiorys pierwszy św. Franciszka z Asyżu*, II, 3, s. 26.

wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała; i potem nie czekając długo, porzuciłem świat¹⁸.

Anonim z Perugii mówi ponadto o licznych uczuciach radości, jakich Franciszek doznawał z możliwości cierpienia. Doznając bowiem łaski cierpienia w różnej postaci, wiedział dobrze, że doznaje zarazem daru szczególnej miłości od Tego, który przemówił do niego z wysokości krzyża w San Damiano (por. *Leg. Perug.* 37; także *Napom.* 1-3).

Stała i pełna miłości kontemplacja Chrystusa ukrzyżowanego, który raczył wziąć na siebie nasze słabości, pozwoliła zapomnieć Franciszkowi o swoich ziemskich dolegliwościach. Biografowie donoszą, że był tak bardzo wymagający względem siebie, tak ostro traktował swoje ciało, tak często doświadczał go postami i umartwieniami, że „żył prawie w umarłym ciele”¹⁹.

Brat Tomasz z Celano, pierwszy biograf Świętego, opisuje jego chorobę oczu, którą – co wydać się może co najmniej dziwne – chętnie znosił. Nie starał się narzekać i nie szukał dla siebie łagodniejszego z tego względu traktowania, czy innych korzyści. Oto relacja brata Tomasza:

Bracia często napominali go, z całą usilnością przedkładając, że powinien jakoś ratować chore i bardzo wyczerpane ciało przy pomocy lekarzy. Ale on, skierowany swym szlachetnym duchem w niebo, i mając tylko jedno pragnienie, by umrzeć i być z Chrystusem, stanowczo wzbraniał się to uczynić. Ale chociaż nosił na swym ciele znamiona Chrystusowe, jeszcze nie dopełnił na swym ciele tego, co brakowało cierpieniom Chrystusa (por. Kol 1, 24), przeto popadł w ciężką chorobę oczu, iżby Bóg pomnożył w nim swoje miłosierdzie²⁰.

Na innym miejscu ten sam biograf pisze:

Tymczasem z postępem choroby zupełnie osłabł na ciele. Pozbawiony wszystkich sił, w żaden sposób nie mógł się poruszać. A gdy pewien brat zapytał go, co wolałby znieść, czy tę przewlekłą chorobę, czy raczej ponieść jakiegokolwiek ciężkie męczeństwo od kata, odpowiedział: „Zawsze to było i jest mi droższe, to słodsze i łatwiejsze do przyjęcia, co Panu naszemu bardziej się podoba we mnie i ze mną zrobić, żeby zawsze się zgadzać z Jego jedynie wolą i we wszystkim być Mu posłusznym. Ale znieść chorobę, choćby przez trzy dni, wydaje mi się uciążliwszym, niż jakiegokolwiek męczeństwo. Nie mówię tego ze względu na zapłatę, ale jedynie ze względu na ciężar męki”²¹.

Oto wielki męczennik, który z uśmiechem znosił to, na co wszystkim było bardzo przykro i ciężko patrzeć! Na całym ciele ogromnie cierpiał, a utraciwszy stopniowo naturalną ciepłotę ciała, codziennie zbliżał się do kresu. Lekarze byli

¹⁸ Testament, 1-3.

¹⁹ Por. *Anonim z Perugii*, 39.

²⁰ *Życiorys pierwszy*, IV, 98.

²¹ Tamże, VII, 107.

zdumieni, bracia dziwili się, w jaki sposób duch mógł jeszcze żyć w ciele tak obumarłym, skoro po wyniszczeniu ciała jedynie skóra przylegała do kości²².

Franciszek kochał chorobę tą samą miłością, jaką winni być kochani ci, którzy nas prześladują i skazują na męczeństwo. To właśnie dlatego niechętnie poddawał się leczeniu, ponieważ sądził, że występuje w ten sposób przeciwko woli Bożej. Jeżeli to czynił, to tylko ze względu na posłuszeństwo przełożonym zakonnym i Kościołowi. To właśnie uległość wobec brata Eliasza sprawiła, że poddał się operacji chorych oczu, które były dla niego źródłem wielkiego cierpienia²³.

W opisach życia Franciszka, przekazanych nam przez biografów, znaleźć można wiele innych danych biograficznych, mówiących o przyjmowaniu i znoszeniu przez *Poverella* cierpienia, choroby, różnych dolegliwości i niewygód życia. Wszystkie one jednak podkreślają zgodnie niezmienną jego postawę: chciał widzieć i widział we wszystkim najświętszą wolę Bożą i przyjmował ją z pokorą i radością.

Do cierpień osobistych dołączał się krzyż życia wspólnego. W tej sytuacji słowa Franciszka o radości doskonale nie były historią w pełni zmyśloną. Miały one raczej sens pedagogiczny. Uczyły, w jaki sposób winien zachować się brat mniejszy, kiedy doznaje przykrości ze strony swoich współpracowników. Wynikało z nich, że prawdziwym bratem mniejszym jest ten, kto nie zasługuje na żadne względy, nie chce różnić się od innych, lecz przyjmuje z pokorą wolę Pana, wyrażaną również przez ludzi, w tym także najbliższych. To sprawiło, że zachowywał pogodę ducha także wtedy, gdy był obrażany, odrzucany czy wyśmiewany. A nawet więcej – cieszył się z tego, że jest godzien znosić cierpienie i niewygody od innych ze względu na miłość do Pana.

Prawdziwa radość i autentyczna tożsamość brata mniejszego uwidocznia się w tym, że potrafi on czynić z krzyża motyw prawdziwej radości. Postawa taka oznacza bowiem antycypację wiecznego zbawienia i jego pełną przynależność do Boga, który tak chętnie brał na siebie ludzkie słabości. *Napomnienie XIX, 4* w takich oto słowach wyraża tę postawę:

A błogosławiony jest ten sługa (Mt 24. 46), który został wyniesiony wysoko nie z własnej woli i pragnie być zawsze pod stopami innych.

Są to już słowa Świętego, który w krzyżu odkrył prawdziwe i niewyczerpane źródło mądrości.

3. Stygmaty

Inną formą cierpienia były stygmaty, które Franciszek otrzymał dwa lata przed śmiercią, w 1224 roku. Biografowie szeroko rozpisują się o tym wyda-

²² *Życiorys pierwszy*, VII, 107.

²³ Zob. *Anonim z Perugii*, 46.

rzeniu, podając wiele szczegółów. Brat Tomasz z Celano, autor pierwszego opisu życia *Poverella*, notuje:

Leżąc na ziemi w modlitwie, nie mniej sercem niż ciałem, błagał w pokornej prośbie, ażeby miłościwy Bóg, ojciec zmiłowań i Bóg wszelkiej pociechy, raczył mu okazać swoją wolę. I żeby móc doskonale wypełnić to, co niegdyś po prostu i zbożnie rozpoczął, gorąco upraszał o wskazówkę, co powinien czynić, od razu za pierwszym otwarciem księgi. Mianowicie kierował się tu duchem świętych i najbardziej doskonałych mężów, o których czytamy, że powodowani zbożnym pragnieniem świętości czynili coś takiego.

Powstawszy z modlitwy, w duchu pokory i sercem skruszonym, umocnił się znakiem krzyża świętego, wziął księgę z ołtarza i otworzył ją ze czcią i bojaźnią...

Jego ręce i stopy wyglądały przebite w samym środku gwoździami. Główniki gwoździ ukazały się po wewnętrznej stronie dłoni i na wierzchu stóp, a ostrza ich były po stronie odwrotnej... Tak samo na stopach wycisnęły się znamiona gwoździ i wystawały z ciała. Także prawy bok, jakby przebity, miał podłużną bliznę, która często krwawiła, tak że po wiele razy jego tunika i spodnie były spryskane świętą krwią²⁴.

Ukrzyżowany, który obdarzył Franciszka darem znaków swojej męki, był w centrum miłości *Biedaczyny*. Pięknie pisał o tym św. Bonawentura w *Życiorysie większym*. Oto jego słowa:

Ukrzyżowany Jezus Chrystus jak „wiązka mirry spoczywał zawsze na piersiach” (Pnp I, 12) jego wnętrza. Przez żar największej miłości pragnął przemienić się zupełnie w Ukrzyżowanego. Z powodu specjalnego nabożeństwa do Niego, przez całe czterdzieści dni od święta Objawienia Pańskiego, w tym mianowicie czasie, kiedy Chrystus ukrywał się na pustyni (Mt 4, 1n), udawał się na miejsce samotne i zamknięty w celi, jak tylko mógł, ograniczał się w jedzeniu i piciu, oddając się bez przerwy postom, modlitwom i uwielbieniu Boga. Płonął bowiem tak żarliwym uczuciem miłości do Chrystusa, a Ukochany odwodził mu się również poufną miłością, że wydawało się słudze Bożemu, iż swoimi cielesnymi oczyma widzi obecnego Zbawiciela, jak to sam kiedyś w zaufaniu wyznał swoim towarzyszom²⁵.

Stygmaty, aczkolwiek dostarczały Franciszkowi niewątpliwej radości duchowej, upodabniając go do jego umiłowanego Pana, były jednocześnie źródłem wielkiego cierpienia, nie tylko fizycznego. Franciszek cierpiał także duchowo, czując się zawstydzony tym ogromnym darem z nieba. On, który uważał siebie za najmniejszego z żyjących, oto nosił na swoim ciele ślady udręk Chrystusowych, stawiające go niejako ponad i poza innymi, którzy nie dostąpili odcisnięcia na swoim ciele znaków Bożej miłości. To właśnie dlatego, „jak tylko mógł, ukrywał święte znaki”²⁶. Nie czuł się godzien takiego wyróżnienia. Ten, który

²⁴ *Życiorys pierwszy św. Franciszka*, 92-95; por. św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka*, XIII, 2-3.

²⁵ Rozdz. IX, 2, s. 279.

²⁶ Św. Bonawentura, *Życiorys większy*, XIII, 5, s. 301.

Pasyjność duchowości franciszkańskiej

pojmował siebie jako wielkiego grzesznika, nie potrafił eksponować stygmatów, obnosić się z nimi pośród ludzi, ale skrupulatnie skrywał je pod zgrzebnym habitem, który przysparzał dodatkowych fizycznych cierpień.

* * *

To tylko niektóre aspekty licznych form cierpienia, jakie znaczyły życie św. Franciszka. Pokazują one wyraźnie, jak głęboki i niezwykle obecny był w nim ów rys pasyjny. Nie zakłócał on jednak jego ducha radości i nie odjął mu tego daru, dzięki któremu jest powszechnie znany. Radość ta pochodziła z głębokiego, niewyczerpanego źródła: nie był nim wcale brak cierpienia, ale przeciwnie – jego obecność. Dla Franciszka cierpienie, choroba, niedomagania, doznawane krzywdy i inne braki, nie były znakami nieobecności Pana, ale potwierdzeniem Jego troskliwej obecności. Cieszył się, że Pan uczynił go uczestnikiem swoich cierpień, stąd nic i nikt nie był w stanie zakłócić jego radości.

Summary

Element of Passion in Franciscan Spirituality

Generally we see St. Francis of Assisi as a joyful troubadour, astounded by the beauty of God's creation. However, this image of a "Poverello" is incomplete. This article intends to principally accent this feature of his life, which probably comes across with difficulty to the contemporary reader who is always looking for new experiences. This aspect is living and contemplating the mystery of the cross and of suffering. Already from the point of his conversion, his life was marked with the cross of physical and psychological suffering: experiencing slavery and illness, being rejected by his father, being misunderstood by his brothers, hostility and conflict within his Order, as well as physical ailments: eye infections and painful stigmata. Despite this, St. Francis was a joyful saint; after all, an objective assessment of his character would indicate that the passionate side of his personality should be considered more superior, coming from his love for the suffering Christ and his belief that suffering is a special sign of Christ's presence. Selected events from the life of St. Francis, ones in which the passion element dominates, are analyzed. They were divided into three thematic groups: 1. in the shadow of the Crucified Christ, 2. personal suffering and 3. stigmata. St. Francis, therefore, manifests himself as a *novum* in the Middle Ages - he accepts suffering not for the sake of suffering itself, but for the sake of Christ. For this reason he is a joyful sufferer. (as)